Nr. 186 Niedziela 18 sierpnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Czarnosecinna robota.

Coraz dowodniej okazuje się, że moskalofilska agitacya prowadzona jest coraz energiczniej i że z caratu płyną na nią środki ogromne. To wzmożenie moskalofilskiej roboty ma głębsze powody w obecnych stosunkach, panujących w caracie. Wojujący rosyjski nacyonalizm szuka żeru, szuka zaborów. Carat jednak jest zbyt słaby, by marzyć o zaborach — urządza więc surogat zaboru, wyłączenie Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego. Taką blagą nacyonalizmu rosyjskiego jest też „wyzwalanie ujarzmionej prikarpackiej Rusi“, hojnie też sypią się na ten cel ruble. Agitacya rublem odnosi skutek, mnożą się przechodzenia na prawosławie, a motywem tego z pewnością nie są religijne zgryzoty zaagitowanych chłopów. Jak donosi „Gazeta poranna“, rozrzucane są tysiącami między ludność gotowe formularze na podania do starostwa z zawiadomieniem o przejściu na prawosławie. Akcya ta prowadzona jest więc planowo i na wielką skalę.

Jedno z pism ruskich „Rusłan“ przynosi ciekawe wiadomości o hojnych subwencyach, płynących z Rosyi na moskalofilskie bursy, mające za zadanie wychowywać ruskich „janczarów“. Bursy ukraińskie ledwie wegetują, biorąc od chłopca 8—10 K miesięcznie, bursy moskalofilskie prosperują świetnie, zakupują i budują własne, okazałe gmachy, mimo, że wystarczy w nich zapłacić 10 K rocznie, a miejsca zawsze się znajdzie tyle, ilu jest kandydatów.

„Mamy całkiem pewne dowody w ręku — donosi „Rusłan“ — że na rosyjskim żołdzie stoją moskalofilskie bursy czy pensyonaty w Brodach, Buczaczu, Czortkowie, Przemyślu, Samborze, Stryju, Stanisławowie (włościań.), Sanoku i Tarnopolu. Wedle dokumentów, odnoszących się do poszczególnych burs, subwencyj rosyjskich na każdą z tych burs wypadało około 5 do 6 tysięcy koron miesięcznie. Największą pieczołowitością otaczana jest bursa w Sanoku, w powiecie szczególnie zagrożonym zmoskwiceniem i sprawosławieniem.

„Rzecz naturalna — pisze dalej „Rusłan“ — że na subwencyonowaniu wyżej wymienionych burs się nie kończy, że wiele jeszcze innych burs pobiera subwencye rosyjskie na demoralizacyę naszej młodzieży. Dodać należy, że w zarządach tych burs zasiadają państwowi urzędnicy, profesorowie, a nawet wysokie osoby duchowne, czasem nieświadome tego, skąd płyną pieniądze na utrzymanie tych burs i pensyonatów. Bardzo ciekawe dane co do tej sprawy pozbierano przy rewizyi, urządzonej u Bendasiuka, co na razie jest urzędową tajemnicą. We Lwowie krąży wieść, że jeden z lwowskich księży podpisał kwit na jednę z burs w kwocie 2000 K i że ten kwit dostał się do rąk władz“.

Widać z powyższych doniesień, jak ogromne sumy idą na bursy, a równocześnie widzi się agitacyę, prowadzoną za pomocą broszur i pism bezpłatnie rozrzucanych po ulicach w ogromnych ilościach, setki dobrze płatnych agitatorów uwijają się po kraju. Carat kolosalne sumy łoży na płacenie swoich agentów. — Ostatnie afery szpiegowskie wykazują, że i w tym dziale „wyzwalającej akcyi“ pracuje zastęp liczny prikarpackich czarnosecińców.

Społeczeństwo polskie, wobec tego zalewania Galicyi rosyjskiemi forpocztami, zachowuje dziwną, niezrozumiałą obojętność, mimo, że chyba nie potrzeba wyjaśniać, jakie szkody ogromne ta robota przynosi obecnie i jakie przynieść może w przyszłości, jeśli owa robota carskich posiepaków odnosić będzie takie, jak dotąd sukcesy. Polskie partye burżuazyjne w Galicyi, zaślepione szowinizmem, zahypnotyzowane przez wszechpolaków niebezpieczeństwem, grożącem nam ze strony ukraińców na owe czarnosecinne zagony zapatrują się tylko z ciasnego stanowiska polsko-ukraińskiej walki. „Słowo polskie“, widzące przed sobą tylko ruski uniwersytet, jak byk czerwoną płachtę, z energicznej propagandy rusofilskiej, jeden tylko wysuwa wniosek, że nie można dopuścić do powstania ukraińskiego uniwersytetu, bo

„nie będzie on wcale wytwarzał inteligencyi, mającej „rozsadzić kolosa rosyjskiego“, — ale raczej stanie się placówką kultury i idei rosyjskiej w Galicyi“.

To się stać może, jeśli najazd czarnosecińców w Galicyi uważać się będzie za „wewnętrzną“ sprawę ruską i cieszyć w duchu z tego, że moskalofile robotą swą szkodzą Ukraińcom.

Inny dziennik „Gazeta wieczorna“, organ stronnictwa, kierującego polityką wiedeńskiego Koła polskiego tak właśnie rozumie całą kwestyę moskalofilską w Galicyi. Czytamy tam:

„Dla nas, dla społeczeństwa polskiego, gdyby stało ono tylko na stanowisku egoizmu narodowego, ta skuteczność rublowej propagandy rosyjskiej w Galicyi w obecnej chwili mogłaby być tylko na rękę... Z konieczności bowiem musi ona otworzyć oczy iluzyonistom i fantastom wiedeńskim na faktyczny stan rzeczy i na wartość ukraińskich proroctw, wróżb i obietnic. Nam atoli o coś więcej chodzi, niż o sparaliżowanie szkodliwych dla nas wpływów w Wiedniu i o rozwianie chwilowych iluzyj w pewnych kołach tamtejszych, nam idzie o dobro i o przyszłość całego ludu ruskiego, o to, aby nie utonął w bagnie prawosławia

S. RUDNIAŃSKI.

Sylvain Maréchal i jego „Piosenka“.

„I książki mają swe losy“ — powiada przysłowie łacińskie. Zdarza się czasem np., że pisarze nadzwyczaj płodni, otoczeni za życia uznaniem i podziwem stronników, nienawiścią nieprzyjaciół, toną w niepamięci potomstwa, a jeśli coś z ich twórczości ostaje się przed druzgocącem działaniem czasu, to właśnie jakiś „drobiazg“, który wydawał się autorowi czemś zgoła niepozornem w porównaniu z wielkiemi jego dziełami. A jednak potomni sądzą inaczej: ów właśnie „drobiazg“ zachowuje w ich pamięci imię pisarza, podczas gdy „wielkie“ jego dzieła są znane — i to nieraz tylko z tytułów — zawodowym historykom literatury, których obowiązkiem jest skrzętnie gromadzić duchowy dorobek pokoleń.

Tak się też stało i z jedną piosenką Sylvain'a Maréchal'a, ongi głośnego publicysty i poety francuskiego. Urodzony w Paryżu w r. 1750 chwycił on dość wcześnie za pióro, bowiem już w r. 1770 ukazały się jego „Sielanki pasterskie“, zbiorek czułych wierszyków miłosnych. Nikt — nie wyłączając również i samego Maréchal'a — nie przeczuwał wówczas, że autor tych bezpretensyonalnych rymów odegra kiedyś niepoślednią rolę w Rewolucyi Francuskiej. Nie zawdzięczał on bynajmniej tej roli swym „poważniejszym“ utworom, które ukazały się podczas rewolucyi, jakoteż po jej stłumieniu — np. swemu „Kalendarzowi uczciwych ludzi“, gdzie, miast świętych, figurowali rozmaici sławni ludzie, albo też „Słownikowi starożytnych i nowoczesnych ateuszów“ i innym. Gorący temperament, szczere sympatye dla sprawy uciśnionego ludu pociągnęły Sylvain'a Maréchal'a do najskrajniejszego obozu rewolucyonistów francuskich, czyniąc go zwolennikiem poglądów Grakcha Babeufa.

Babeuf był jednym z niewielu ludzi, którzy wówczas już jasno zdawali sobie sprawę z tego, że z rewolucyi 1789 r. skorzystało przedewszystkiem mieszczaństwo francuskie, które po obaleniu dawnego porządku rzeczy stworzyło taką konstytucyę, co zabezpieczała mu przewagę w państwie, zaś lud roboczy pozostał poza nawiasem prawa, mimo iż krwią swą okupił zwycięstwo burżuazyi, a co najgorsza — rewolucya nie przyniosła ludowi dobrobytu. Przepaść, dzieląca bogaczy od nędzarzy, pozostała i nadal z tą tylko różnicą, że miast możnej szlachty ukazało się zbogacone mieszczaństwo — dorobkowicze, którzy tanim kosztem nabyli skonfiskowane dobra po duchowieństwie i emigrantach-arystokratach. Burżuazya francuska, poczuwszy się na siłach, zapragnęła zaprowadzić ostateczny porządek i odebrać władzę dawnym trybunom ludu. I oto po okresie Konwentu i terroru, po demokratycznej polityce 1793 r., gdy uwzględniano jeszcze potrzeby szerokich warstw pracujących, gdy jomwali się za niemi tacy ludzie, jak Marat i Robespierre, następuje „przywrócenie porządku“, „ustanowienie ładu w rzeczypospolitej“. Naczelną władzę obejmuje Dyrektoryat, który tłumi wszelkie objawy niezadowolenia wśród zgłodniałego ludu. Jako rzecznicy sprawy tego ludu występują właśnie Babeuf i jego zwolennicy, do których należał, jak to już zaznaczyłem, i Sylvain Maréchal.

Nie będę się tu dłużej zatrzymywał na poglądach „babanistów“, mam zamiar uczynić to przy innej sposobności. Tymczasem idzie mi o zapoznanie szerszych kół czytelników z ciekawym dokumentem historycznym z owej epoki, jaki zachował się do naszych czasów. Jest to „Nowa piosenka dla ludności przedmieść“ (t. j. dla ludu roboczego, skupiającego się zwykle w przedmieściach) Sylvain'a Maréchala. Rzuca ona charakterystyczne światło na stosunki, jakie zapanowały po poskromieniu gwałtownych zapędów rewolucyi, mogących zaszkodzić burżuazyi. Poeta maluje w dosadnych barwach niedolę ludu, który miast pracy, miast chleba otrzymuje „grad kul“. By obudzić w nim męstwo, wywołuje on wspomnienie trybunów ludu rzymskiego, braci Grakchów, i mordercy-tyrana — Brutusa. Obecnie również potrzeba mężnego trybuna. Ma on skruszyć „moc Luksemburgu“, gdzie zasiada Rząd Dyrektorów, popleczników „garstki bogaczy“. Lud nie chce znać tych popleczników, jakkolwiekbądź oni się nazywali: walczył on z „szuanami“, którzy podnieśli w Wandei rokosz przeciwko rzeczypospolitej na rzecz króla, — walczyć będzie również i z „luksemburskimi szuanami“, którzy udają, że są szczerymi republikanami, że chodzi im istotnie o dobro ludu. Lecz dobra tego niepodobna osiągnąć za pomocą papierowych „budżetów i planów“. To też troska o dobro ludu jest jeno obłudnym frazesem w ustach burżuazyi. Jej „nowy porządek“ wspiera się na bagnetach żołdackich; armia, która niegdyś służyła sprawie

rosyjskiego i rosyjskiej korupcyi, aby znalazł w sobie moralną siłę odporną wobec pokus brzęczących z poza kordonu. I dlatego gotowi byliśmy każdej chwili podać przywódcom ruskim rękę bratnią do zwalczania niebezpiecznej tej propagandy, ale tylko przywódcom ruskim, a nie ukraińskim, nieprzejednanym naszym wrogom".

Czarnosecinna propaganda nie jest, jak się naszym burżuazyjnym politykom wydaje, wewnętrzną ruską sprawą i nie jest tylko państwową, austryacką kwestyą, to sprawa ważna przedewszystkiem dla Polaków, bo ta propaganda to jedno z ogniw walki na śmierć i życie między caratem a Polakami. Nie wolno nam wobec tej propagandy „toczącego się rubla", wobec coraz bezczelniejszego buszowania po kraju czarnosecińców, stać z założonemi rękoma. Ta robota równie jest groźną dla nas, a może nawet groźniejszą aniżeli dla Ukraińców, bo wzmacnia ona siły caratu na terenie, na którym organizować się powinny tylko siły do walki przeciw caratowi.

Zjazd w Zabrzu.

W ośrodku górniczym Górnego Śląska — w Zabrzu zbiera się w niedzielę 18 b. m. XIV nadzwyczajny zjazd Polskiej Partyi Socyalistycznej zaboru pruskiego.

Dla przyszłości i rozwoju ruchu socyalistycznego polskiego w zaborze pruskim niepoślednie zjazd ten mieć będzie znaczenie. Idzie bowiem o usamodzielnienie organu partyjnego „Gazety Robotniczej", wychodzącej w Katowicach. Idzie wogóle o obmyślenie środków, któreby pchnąć mogły cały ruch socyalistyczny polski znacznie naprzód, któreby pozwoliły organizacyjnie zfruktyfikować te znaczne już wpływy, jakie bratnia nasza partya w zaborze pruskim zdobyła, czego przecież najwyraźniejszym dowodem był wielki wzrost głosów w czasie ostatniej walki wyborczej do parlamentu berlińskiego. Jednocześnie zaś zjazd zabrski będzie musiał zająć się wyjaśnieniem wzajemnego stosunku pomiędzy P. P. S. zaboru pruskiego, a towarzyszami niemieckimi, stosunku, zaciemnionego niestety przez niskie intrygi „naszych" esdeków i warcholstwo tych „własnych" przyjaciół specyalnego gatunku, przed którymi, jak zwykło się mówić, chroń nas, Panie!

Kiedy przed dwudziestu prawie laty, na berlińskiej konferencyi socyalistów polskich, odbytej w dniu 10 września 1893 roku, uchwalono zjednoczenie polskich organizacyj socyalistycznych w Niemczech i utworzenie jednolitej Polskiej Partyi Socyalistycznej zaboru pruskiego, powitali towarzysze niemieccy tę uchwałę z szczerem, prawdziwem zadowoleniem. W nowopowstałem polskiem stronnictwie robotniczem widzieli socyaliści niemieccy tę siłę, która potrafi obudzić z apatycznego odrętwienia polski lud pracujący w zaborze pruskim i pociągnąć go do walki o chleb powszedni i lepszą, socyalistyczną przyszłość. Przez parę lat pracowano razem i zgodnie; żadne niesnaski i nieporozumienia nie zakłócały ciężkiej i ofiarnej pracy towarzyszów polskich i niemieckich. Umiłowanie sprawy proletaryatu, wielkość przyświecającego celu — ustroju socyalistycznego, a dla braci i towarzyszów naszych przytem i złączenie rozdartej ziemi polskiej, wyzwolenie narodowe, zjednoczenie ludu polskiego, wszystkie te ukochania i idee dopomagały do zgodnego i przyjaznego rozstrzygania drobnych nieporozumień, załagadzania braków i wzajemnego dopomagania sobie w pracy.

Okres jednak zgodnej pracy przerwany został w roku 1897, przez wystąpienie esdeckiego wodza w spódnicy Róży Luksemburg, która usadowiwszy się w tym czasie w Poznaniu, rozpoczęła intrygancką robotę, przy pomocy grupki robotników tamtejszych: Kasprzaka, Wolnego i innych, celem rozbicia zgodnej, wspólnej pracy pomiędzy P. P. S. zaboru pruskiego a S. D. Niemiec. Nie przebierając zgoła w środkach, głównie na łamach redagowanej przez siebie „polskiej" „Gazety Ludowej" szkalowała R. Luksemburg nasz ruch w zaborze pruskim, wywołując i zaogniając zatarg polsko niemiecki. Dochodziło więc, wskutek oszczerczej kampanii Róży Luksemburg, wskutek jej intryg i kłamstw do tak gorszących sytuacyj, że towarzysze niemieccy w Poznańskiem i na Górnym Śląsku, kierowani przez bliskich przyjaciół L. — dra Wintera z Królewskiej Huty i Gogowsky'ego z Poznania postawili własnych kandydatów podczas wyborów do parlamentu, zwalczając polskich kandydatów socyalistycznych, wystawionych przez P. P. S. zaboru pruskiego.

Na szczęście niecna robota Róży Luksemburg została przecież przez przywódców S. D. niemieckiej należycie oceniona. Cofnięto też wszystkie zapomogi, jakie na prowadzenie agitacyi „polskiej" jej dawano, wstrzymano subsydya, wypłacane esdeckiemu warcholstwu na wydawanie „Gazety Ludowej" w Poznaniu, po uprzedniem zdemaskowaniu Luksemberg w zwyczajnem okłamywaniu zarządu partyi socyalnodemokratycznej Niemiec. Słowem, po smutnem doświadczeniu, wycofano Różę Luksemburg z Poznania.

Było to pierwszym krokiem ku uzdrowieniu wzajemnych stosunków pomiędzy S. D. Niemiec a P. P. S. zaboru pruskiego. Zwłaszcza po wyborach do parlamentu w roku 1903, kiedy na tow. Morawskiego z Katowic, kandydata na posła z okręgu katowicko-zabrskiego na Śląsku Górnym, padło 10 tysięcy głosów, na kandydatów zaś P. P. S., wystawionych w okręgach śląskich do 20 tysięcy głosów, wzmogły się znacznie dążenia ugodowe zarówno wśród towarzyszów niemieckich, jak i wśród polskich. Obustronne usiłowania ku zakończeniu tyluletnich sporów, doprowadziły w końcu do przyjęcia na IX zjeździe P. P. S. w Katowicach umowy ugodowej, przedłożonej do przyjęcia przez zarząd S. D. Niemiec. Wedle tej ugody, która gwarantowała zupełną samodzielność organizacyjną Polskiej Partyi Socyalistycznej zaboru pruskiego, zarząd partyi niemieckiej zobowiązał się dopomagać materyalnie wydawnictwu „Gazety Robotniczej", przeniesionej z Berlina do Katowic na Śląsku Górnym i umożliwić w ten sposób przekształcenie jej z tygodnika na pismo, wychodzące trzy razy tygodniowo.

Ugoda katowicka pozwoliła bratniej naszej partyi na skierowanie wszystkich sił w kierunku rozszerzenia i pogłębienia agitacyi i uporządkowania organizacyj partyjnych, głównie w najbardziej przemysłowej dzielnicy — na Śląsku Górnym. To też dzisiaj, po pięcioletnim przeszło okresie uciążliwej pracy, wśród ciężkich warunków politycznych i gospodarczych, przy których staczać trzeba było ciągłe walki z bezprawiem policyi i administracyi pruskiej, z terorem kapitalistów, z klerykalną przytem ciemnotą, szerzoną przez centrowych księży, z pseudo-patryotycznym frazesem niby narodowych stronnictw polskich, Polska Partya Socyalistyczna zaboru pruskiego stanęła już twardą nogą na gruncie proletaryackim w zaborze pruskim. Na samym Śląsku Górnym jest już obecnie przeszło 30 towarzystw partyjnych, liczących conajmniej 2 tysiące zorganizowanych towarzyszów. Na publiczne wiece, przez partyę zwoływane, ściągają już tysiące górników górnośląskich; socyalistyczna nowina dotarła do najodleglejszych zakątków górnośląskiej ziemi. Miarą wpływów, przez bratnią naszą partyę wywieranych, była liczba 40 prawie tysięcy głosów, jakie padły na socyalistycznych kandydatów w okręgach wyborczych Śląska Górnego w czasie ostatnich wyborów parlamentarnych.

Rozwój organizacyjny i wzrost wpływów P. P. S. był jednak nie na rękę pewnym kołom towarzyszów niemieckich, tym, którzy w czasie nieporozumień polsko-niemieckich niczego nie

---

wolności i w obce kraje niosła pożogę rewolucyi, niosła uciemiężonym ludom radosną wieść wyzwolenia, dziś używana jest do zduszenia wolności w własnej ojczyźnie. Ongi wojsko lud poparło, gdy szturm przypuścił do twierdzy samowładztwa — Bastylii. To samo może się i dziś powtórzyć — powiada Maréchal w swej piosence. Niech jeno żołnierz uświadomi sobie swą hańbę dzisiejszą i okupić ją zapragnie, łącząc się z ludem — a zadrżą „mężowie stanu — tyrani!"

Sylvain Maréchal nie pomylił się wcale co do losu swej piosenki. „Więzienie", „chleb z wodą" spotkały rzeczywiście uczestników „Sprzysiężenia Równych", dokonanego w r. 1796, które miało na celu obalenie Dyrektoryatu i uczynienie przewrotu społecznego na rzecz ludu roboczego, t. j. zaprowadzenie ustroju socyalistycznego. Agitacya sprzysiężonych zatoczyła dość szerokie kręgi wśród mas ludowych, jakoteż wśród wojska, lecz niestety znalazł się wśród sprzysiężonych zdrajca, który doniósł ministrowi Carnot'owi o wszystkich szczegółach przygotowanego powstania. 10 maja 1796 r. aresztowano najwybitniejszych „Równych" i oddano pod Sąd Naczelny. Przywódcy sprzysiężenia — Babeuf i Durthé zostali skazani na śmierć i straceni 29 maja 1797 r.

Maréchal'owi udało się uniknąć ich losu, jakkolwiek był on jednym z najbliższych pomocników Babeufa, twórcą słynnego „Manifestu Równych". Ta tylko właśnie pamięć o nim się ostała. Miał on tedy słuszność, gdy pisał, że „imię jej (t. j. owej „Piosenki") twórcy nie zginie". Nie zginęło ono jedynie dlatego, że w pamięci ludu roboczego złączyło się ze sprawą „Równych", z ich marszem bojowym. Próżno doszukiwać się tam wykwintnych zwrotów poetyckich — nie ze stanowiska o wartości „Piosenki" Maréchala — niemniej przeto działa ona i dziś jeszcze na czytelnika potężniej od wielu kunsztownych poezyj: znaczona jest piętnem wielkiej namiętności — tej nienawiści, co do walki czynnej zagrzewa, a rytm jej ciężki, równy, miarowy — znać w nim stąpanie „szarych legionów", co idą upominać się o swe prawa...

* * *

„Nowa piosenka dla ludności przedmieść" Maréchala brzmi w przekładzie polskim:

W nędzy pogrążon i głodzie,
Praw swych pozbawion, narodzie,
Rozpaczasz, głosu nie dając; (bis)

A bogacz, niegdyś ocalon,
I z łaski twej nie obalon,
Tryumfuje, wstyd odurzając. (bis)

Parweniusz, w złocie skąpany,
Próżniaczy i niestroskany
Zagarnia w swe ręce twój ul; (bis)

A ty, co o pracę wciąż wołasz,
Jedz, ludzie, straw, jeśli zdołasz,
Jak struś wszystkożerny, grad kul. (bis)

Wywołuj cienie Grakchusów,
Odważnych Publików, Brutusów;
Niech służą oparciem przyszłości! (bis)

Krocz, mężny trybunie, ze sławą,
Czekamy cię: skreślij nam prawo
Świętej Równości. (bis)

O tak, czas skończyć, trybunie!
Przed mieczem twym niechaj runie
Moc Luksemburgu, Werony. (bis)

Państwu prostoty, Równości
Są niepotrzebne ich mości
Sułtani, ani też trony. (bis)

Gwałt garstki bogaczy i siła
Oddawna już lud pogrążyła
W nędzy i głodu otchłani; (bis)

My zaś, mieszkańcy przedmiejscy,
Nie chcem was znać, o Wandejscy,
Czy Luksemburscy szuani! (bis)

O wy, prawodawcy bez duszy,
Niech pożre i skruszy
Wasze budżety i plany; (bis)

Zostawcie nas, ducha nędzarze:
Równość i bez was pokaże,
Jak lud nasz ma być odżywiany. (bis)

Rząd, możnowładcom hołdując,
Przepis bezprawny stosując,
Zabrania nam pisać w przyszłości. (bis)

chcieli się nauczyć i którzy o wszystkich, w najwyższym stopniu szkodliwych, skutkach takiego zatargu zapomnieli zupełnie. Próbowano więc przeciwdziałać P. P. S. zaboru pruskiego, przez zakładanie polskich sekcyj przy socyalistycznych „wahlvereinach“ niemieckich. Pierwsze próby w tym kierunku rozpoczęto na wychodźtwie, w Westfalii i Nadrenii, gdzie niektórzy kierownicy tamtejszych organizacyj niemieckich starali się wymódz na naszych towarzyszach zgodę na zakładanie takich sekcyj. Próba ta atoli zupełnie się nie udała, dzięki zdecydowanej po stronie westfalsko-nadreńskiej organizacyi P. P. S., która kategorycznie wypowiedziała się przeciwko sekcyom polskim przy „wahlvereinach“, dopatrując się słusznie w tym projekcie dążności do naruszenia samodzielności organizacyjnej P. P. S. zaboru pruskiego, samodzielności, zagwarantowanej przez ugodę katowicką.

Sprawa sekcyi przy „wahlvereinach“ pierwszym była powodem nieporozumienia pomiędzy P. P. S. a towarzyszami niemieckimi. Dodamy, że potąd nigdzie nie udało się towarzyszom niemieckim otworzyć sekcyi polskiej, prócz jednego Lipska, gdzie przyjęto do tamtejszego „wahlvereinu“ niewielką grupkę warchołów esdeckich, których miejscowe Towarzystwo P. P. S. wykluczyło było za szkodzenie partyi.

Drugim źródłem nieporozumień była sprawa kandydatur do ciał reprezentacyjnych w okręgach polskich. Towarzysze niemieccy nie chcieli w tej kwestyi trzymać się tej słusznej zasady, że w okręgach wyborczych, etnograficznie polskich, kandydatem musi być socyalista — Polak, nigdy zaś Niemiec. Ale nawet starali się obejść kompromisowo przyjętą regułę, iż o kandydaturze decydują zorganizowani w danym okręgu towarzysze, zarówno polscy, jak i niemieccy, przez sztuczne zwiększanie liczby członków „wahlvereinów“, bądź też przez dążenie do zaskoczenia organizacyj partyjnych polskich gotowymi już kandydatami niemcami, obranymi na poufnych zebraniach towarzyszów niemieckich. Z tego więc powodu dochodziło do scysyj częstych, znajdujących nawet odgłos na łamach „Gazety Robotniczej“ i w rozprawach zjazdów i konferencyj partyjnych.

W ostatnich zaś czasach grupka intrygantów zabagniła całkowicie wzajemne stosunki pomiędzy P. P. S. zaboru pruskiego a S. D. niemiecką. Na każdym prawie kroku denuncyowano zarząd P. P. S. i redakcyę „Gazety Robotniczej“ o „socyalpatryotyzm“, o zdradzanie zasad socyalistycznych, a były redaktor „Gazety“, Emil Caspari, zarzucił gołosłownie członkom zarządu partyjnego i redakcyi partyjnego organu separatyzm zawodowy, a to celem zaszkodzenia i samej P. P. S. i jej kierownictwu, oraz wywołanie ostrego konfliktu z S. D. niemiecką.

Konflikt ostry wywołany nie został, a jednak wydawnictwu „Gazety Robotniczej“ wypowiedziano dotychczasową pomoc materyalną, motywując to tem, że pomimo znaczniejszych zapomóg, wydawnictwo to nie rozwija się w tempie pożądanym, proponując natomiast wydawać „Gazetę“ miast jak dotychczas trzy razy tygodniowo, tylko raz na tydzień, słowem cofnąć się do czasów przedugodowych.

Przyjęcie tej ostatniej propozycyi zarządu bratniej partyi niemieckiej byłoby przecież w dzisiejszych czasach organizacyjnego rozwoju P. P. S. dotkliwym dlań ciosem. Byłoby powstrzymaniem rozwoju socyalizmu polskiego na ziemiach polskich zaboru pruskiego, zwłaszcza na Śląsku Górnym, byłoby zniszczeniem dotychczasowego dorobku, będącego wynikiem ciężkiej i ofiarnej pracy. Zwłaszcza, że jednocześnie zamierzają towarzysze niemieccy wydawać pismo codzienne dla Śląska Górnego, zwłaszcza, że od dłuższego czasu wszystkie prawie organizacye lokalne domagają się zamiany „Gazety Robotniczej“ na dziennik.

Uwzględniając więc i potrzeby ruchu i wpływ ujemny, jaki wywarłoby zredukowanie objętości „Gazety“, oraz dając posłuch licznym żądaniom organizacyi, zdecydował się zarząd P. P. S. zaboru pruskiego zwołać zjazd nadzwyczajny, by na nim wszechstronnie omówić obecne położenie, wytworzone przez wypowiedzenie pomocy finansowej, by wogóle naradzić się nad pilnemi potrzebami finansowemi i wzajemnym stosunkiem pomiędzy polską a niemiecką organizacyą.

Niewątpliwie zjazd zabrski zdecyduje się na zamianę „Gazety“ na dziennik, niewątpliwie wskaże drogi i środki, prowadzące do finansowego usamodzielnienia partyjnego organu katowickiego.

Tym usiłowaniom naszych braci z zaboru pruskiego, muszą dopomódz wedle sił i możności ci wszyscy socyaliści polscy z zaborów: austryackiego i rosyjskiego, którym rozwój ruchu socyalistycznego na ziemiach polskich pod Prusakiem szczerze i gorąco leży na sercu. *M. Ost.*

Nie piszmy, lecz w ciszy bezprawia
Niech każdy z nas, bracia, się zmawia
Dla szczęścia całej ludzkości. (bis)

Dwie Rady mężów spasionych,
Pięć dyrektorów, strwożonych,
Gdy spisa im się przypomniała; (bis)
Żołnierz, troskliwie chowany,
I demokrata zdeptany:
Ot i republika cała. (bis)

O wy, sprawy ludu szermierze,
Chwałą okryci żołnierze,
Waleczni królów zwycięzcy! (bis)
Niestety, was dziś nie poznaję.
Przed sobą widzieć się zdaję
Gwardyę pretoryan ciemięzcy? (bis)

Gdy wojsko i lud się zbratały,
Znieść aż do szczętu zdołały
Bastylię i tron Ludwikowy; (bis)

Mężowie stanu — tyrani,
Drżyjcie, gdy razem zjednani
Naród i żołnierz ludowy. (bis)

Wiem, że więzienie, chleb z wodą
Będzie mej piosnki nagrodą
I czasem ta myśl mię zaboli; (bis)

Lecz lud zapamięta ją ninie,
A imię jej twórcy nie zginie,
I to mię pociesza w mej doli. (bis)

Propozycya hr. Berchtolda.

Austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Berchtold zwrócił się do wszystkich mocarstw europejskich z notą cyrkularną, w której proponuje wymianę zdań w sprawie środków, mających na celu wprowadzenie uspokojenia na półwyspie bałkańskim. Wedle propozycyj hr. Berchtolda należałoby z jednej strony poprzeć dążności obecnego rządu tureckiego do decentralizacyi, szczególnie przeprowadzić ustanowienie samorządu Macedonii i Albanii, z drugiej zaś strony wpłynąć na narody bałkańskie, żeby nie przeszkadzały sobie wzajem przy urzeczywistnianiu swych żądań, które dadzą się pogodzić z państwowym interesem Turcyi i przystosować do stosunków narodowościowych w państwie tureckiem.

Rządy państw europejskich przyjęły przychylnie propozycyę hr. Berchtolda, czemu daje wyraz prasa wszystkich krajów. Rzecz znamienna, że i prasa włoska taksamo życzliwie się odnosi do tej propozycyi, skwapliwie popierając myśl decentralizacyi Turcyi.

Jaki będzie rezultat praktyczny propozycyi hr. Berchtolda, nie można jeszcze stanowczo osądzić. Na razie hr. Berchtold otrzymał najwyższy order: order Złotego Runa.

Obecny rząd turecki stara się iść w kierunku uznania narodowych praw ludów, zamieszkujących Turcyę. Wypracował już projekt nowej ustawy wyborczej, zabezpieczającej prawa wszystkich narodowości.

Tymczasem jednak walka narodowościowa na Bałkanie trwa dalej. Z urzędowego źródła czarnogórskiego donoszą, że w tureckim powiecie Berana nad granicą czarnogórską ludność chrześcijańska została zaatakowaną przez szczep Arnautów Rugowa; wielu chrześcijan zmasakrowano; liczne rodziny chrześcijańskie schroniły się do Czarnogóry; wśród mieszkańców granicznych panuje wielkie wzburzenie.

Z bułgarskich miast prowincyonalnych nadchodzą do Sofii codziennie wiadomości o wiecach w sprawie zajść w Koczanie; wszędzie powzięto rezolucye, domagające się wojny z Turcyą. Dzienniki bułgarskie donoszą, że król Ferdynand otrzymał z Warny telegram, podpisany przez 3000 osób, wzywający do wypowiedzenia wojny Turcyi.

Czy propozycye hr. Berchtolda położą kres tym stosunkom, czy zmierzają one do wzmocnienia, czy też do osłabienia Turcyi, okaże najbliższa przyszłość.

* * *

Sensacyjne rewelacye o młodoturkach.

Organ tureckiego stronnictwa „Entente liberale“ ogłasza rewelacye Said Halima baszy w sprawie rokowań pokojowych, prowadzonych z delegatami włoskimi. Według tych rewelacyj inicyatywa do rokowań pokojowych wyszła od finansisty włoskiego Volpiego, który przed trzema miesiącami bawił w Konstantynopolu, a któremu udało się skłonić gabinet Saida do wysłania potajemnie delegatów do Szwajcaryi. Delegatami byli Said Halim basza i Hussein Drahid. Said Halim wyjechał pod pozorem kuracyi do Szwajcaryi, gdzie pertraktował z byłym włoskim ministrem oświaty Bartolica, byłym podsekretarzem spraw zagranicznych Tusinato, oraz delegatami Volpi i Nogara. Rokowania miały tak dalece postąpić, że preliminarz pokojowy był już według paragrafów ułożony i miał być tylko podpisanym.

Nagle nadeszła wiadomość o upadku gabinetu Saida. Dziennik pisze, iż nie może podać warunków pokoju, jednak ogłasza jeden z tych warunków, a mianowicie, że Włochy miały się zobowiązać wypłacić kasie komitetu młodotureckiego większą sumę pieniężną, która rzekomo miała służyć na popieranie szkół, zakładanych przez komitet. Kwota nie miała być wykazaną w budżecie włoskim, lecz wypłaconą z tajnego funduszu za pośrednictwem Banca di Roma lub Banca di comercia italiana.

Ile prawdy jest na tych rewelacyach, ogłoszonych przez tureckich liberałów, najzacieklejszych wrogów stronnictwa młodotureckiego, trudno ocenić. Ciekawe, co na to oskarżenie odpowiedzą młodoturcy.

Międzynarodowy kongres esperantystów.

Kraków, 17 sierpnia.

Wczoraj po południu odbyło się w sali Starego Teatru plenarne posiedzenie kongresu. Obradowano nad międzynarodową organizacyą Esperanta i po dyskusyi przyjęto wniosek Kandta, delegata niemieckiego Związku Esper., sekretarza nowo wybranej komisyi dla spraw organizacyjnych w Antwerpii, aby komisya ta dalej pełniła swe czynności i ze sprawozdaniem i wnioskami przyszła na następny IX Kongres.

Następnie uchwalono odbyć Kongres IX w Genui, a Kongres X w Paryżu. Do organizacyi Kongresu genueńskiego desygnowano prof. Stromboli, a do paryskiego inżyniera Rolleta de l'Isle.

Uchwalono podziękować Micheninowi (Paryż) za jego dar 20 000 franków na rzecz propagandy Esperanta, oraz chińskiemu ministrowi oświaty, za założenie przez niego szkoły normalnej esperanckiej w Pekinie i za propagandę w Chinach języka międzynarodowego.

Na tem zakończono obrady.

Ostatnie plenarne posiedzenie powszechnego Związku esperantystów odbyło się dziś o godzinie 9 rano, a plenarne posiedzenie kongresu odbędzie się o godz. 3 po południu.

Uroczyste zamknięcie kongresu

odbędzie się dziś po południu w sali starego teatru po ostatniem plenarnem posiedzeniu kongresu.

Wycieczka kongresu do Zakopanego

wyjedzie z Krakowa do Zakopanego w niedzielę 18 b. m. o godz. 7 rano. Koszt wycieczki do Zakopanego obliczono na jedną dobę w cenie około 20 K, w co wchodzi opłata za kwaterę,

utrzymanie i koszt wycieczek, z wyjątkiem podróży koleją. Dla esperantystów urządzono dwa przedstawienia esperanckie: „Mazepy“ i „Halki“.

KRONIKA.

Sobota 17 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Konfiskata „Prawa Ludu“. Nr. 33 „Prawa Ludu“, który wczoraj wyszedł, został znowu skonfiskowany. Z artykułu „Dwieście siedmdziesiąt milionów koron na stalowe armaty“ skonfiskowano ustęp o „znawstwie“ sfer wojskowych, które armaty z bronzu, uznane przed 3 laty za ostatnie słowo techniki militarnej, uważają dziś za „szmelc“.

Konfiskaty w czasie feryj parlamentarnych są stałem zjawiskiem dla „Prawa Ludu“, które w ostatnim czasie jest stale konfiskowane prawie co numer.

Pod adresem dyrektora kolei. Dziwne porządki panują w dyrekcyi kolejowej. Kolejarzom, którzy chcieli swe dzieci wysłać na wakacye, wydano tylko zniżki kolejowe lub karty wolnej jazdy z uwagą „za okazaniem legitymacyj“ (Legitimation vorzuweisen), a po odbiór legitymacyj kazano im się zgłosić w październiku! Zniżka kolejowa bez legitymacyi nie ma żadnego znaczenia. Gdy kolejarze upominali się o legitymacye, oświadczono im, że legitymacye wydawano w czerwcu. Kolejarze o tem zupełnie jednak nie wiedzieli; skutek tego postępowania dyrekcyi jest ten, że około 1000 legitymacyj leży w biurach dyrekcyi, a kolejarze nie mogli wysłać swych dzieci.

Wogóle w biurze zniżek panują takie stosunki, że najwyższy czas, aby p. dyrektor Zborowski zrobił w niem porządek. Notatka ta jest spóźniona, gdyż nie chcieliśmy wierzyć, aby takie porządki panowały w dyrekcyi, i sprawę tę musieliśmy dopiero badać.

Śmierć robotnika. Wczoraj wieczorem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy budowie kolektora nad Wisłą, w pobliżu stacyi kolejowej na Grzegórzkach. Nad sklepieniem kanału robotnicy Paweł Słonina i Franciszek Purecki łupali beton, rozsadzony po południu nabojem prochowym. Na podłodze kanału, pod nimi, wiercili otwory w ścianie na nowe naboje Jan Dobosz, liczący 27 lat, zamieszkały na Grzegórzkach, i Władysław Korbut ze Świątnik Dolnych. Niespodziewanie potężna płyta sklepieniowege betonu oberwała się i upadła na grzbiet pod nią pracującego Dobosza, miażdżąc mu grzbiet, klatkę piersiową i prawą nogę. Drugiemu robotnikowi Korbutowi przytłukła lewą nogę. Dobosza wyciągnięto z pod gruzów, z kilkumetrowej głębokości, nieprzytomnego. W kilka minut wyzionął ducha. Rannego opatrzono, a zmarłego odwieziono do kliniki na oddział sądowy.

Dyzenterya w Krakowie i okolicy. Od dłuższego już czasu szerzy się w Krakowie i okolicy dyzenterya. Szpital św. Łazarza, tudzież pawilon epidemiczny przy ul. Krakowskiej l. 55 zapełnia się ustawicznie chorymi, których przewozi Pogotowie ratunkowe. Najwięcej grasuje ta choroba w Bronowicach, gdzie na 70 domów jest osób chorych 40. Nadto bardzo wiele osób zapadło na tę chorobę w Radwanicach i Prądniku Białym.

Samobójstwo w koszarach. Wczoraj w południe zastrzelił się w kasarni przy ul. Rajskiej feldwebel rachunbowy 20 p. p. Józef Czuryło.

Z „Wesołej Jamy“. Wielka szkoda, że ubył z „Wesołej jamy“ p. Wyrwicz, właściwie jedyny w tym kabarecie talent oryginalny i twórczy. Posiada on szczególną zdolność obserwowania i odtwarzania typów ludowych krakowskich. Są to znakomite obrazki rodzajowe, szkicowane bez aparatu autorskiego, bez szminki i kostyumu. Jestto zupełnie coś innego, niż monologi Fischera; możnaby ten rodzaj porównać raczej ze zdjęciem migawkowem, w którem humor tkwi w charakterze odtwarzanego typu. Taki karawaniarz, ptasznik, rybak, żebrak i t. d. są to perły humoru krakowskiego. Mamy nadzieję, że rychło ujrzymy znowu p. Wyrwicza, jeżeli nie w „Wesołej jamie“, to na innej scenie kabaretowej.

Z teatru „Nowości“. W dzisiejszym programie prym dzierży rodzina Omankowskich. fenomenalnych nadpowietrznych akrobatów. Nadto wielkiem powodzeniem cieszą się znakomici amerykańscy The Two Saltons, Al Bela japoński akt na bambusie i chińskie cienie. Nieustanny śmiech wywołuje wesoła burleska p. t. „Głodomór galicyjski“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, l. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota po południu: „Hrabia Luksemburg“.
Sobota wieczór: „Wróg kobiet“.
Niedziela po południu: „Madame Butterfly“.
Niedziela wieczór: „Cnotliwa Zuzanna“ (ostatnie przedstawienik artystów lwowskich).

Nowiny lwowskie.

Sprawy miejskie. W piątek zaczęła funkcyonować kasa targowa, założona przez miasto do spółki z Bankiem przemysłowym i Bankiem ludowym. Kasa ta nie jest przymusową, jak na targach zachodnio-europejskich, gdzie za pośrednictwem takiej kasy załatwiane być muszą wszelkie transakcye. O nadziejach i zawodach, jakie ta kasa przynieść ma mieszkańcom Lwowa, pisze jedno z pism:

Zadaniem instytucyj, zaangażowanych w kasie targowej, będzie ściągnąć dla Lwowa niezbędną dla konsumcyi ilość bydła. Pod względem spędów bydła rogatego Lwów stoi wprost skandalicznie. Kto przegląda sprawozdania targowicy lwowskiej, ten wie, że Lwów zamiast wołów opasowych — zjada stare wybrakowane krowy, które cieszą się takim zbytem we Lwowie, jak w żadnem innem mieście. Mięso starych krów zjada się stale we Lwowie zamiast mięsa wołowego, bo też nigdzie na świecie niema tak cierpliwego konsumenta, jak konsument galicyjski. Może dzięki kasie mięsnej choć część krów zastąpiona zostanie prawdziwymi wołami, które dotąd masowo wędrują na Zachód.

Kasa targowa ma także dostarczyć kupcom kredytu i w ten sposób może nareszcie na targu lwowskim znajdą się prawdziwi i w dostatecznej liczbie — kupcy. Dotąd bowiem tych kupców nie było. Kilku bogatych przedsiębiorców zakupowało bydło częściej w okolicy niż na targu, a reszta przedsiębiorców nie mogła bezpośrednio brać udziału w kupnie, bo nie miała pieniędzy. Brakowi temu ma zaradzić kredyt z kasy mięsnej, który w ten sposób wprowadzi na targ lwowski znaczne ożywienie, czem może przyciągnąć do siebie producentów bydła.

Wątpimy jednak, aby to ożywienie mogło być trwałe, bez wejścia w bezpośredni kontakt z czynnikami, które obecnie mają handel bydła w rękach, a przedewszystkiem z organizacyą zbytu bydła. Dziś żyjemy pod hasłem organizacyi i możliwego omijania pośredników. Szkoda, że gmina nie kreowała kasy targowej do spółki z organizacyą zbytu bydła, bo miałaby z góry pewien kontyngent bydła zapewniony.

Odpustowy nastrój. Franciszek Nowotny, czeladnik stolarski, wracał we czwartek koleją z odpustu w Winnikach do Lwowa, jednak w tak wesołem usposobieniu, że pasażerowie nie mogli z nim dać sobie rady. Wreszcie Nowotny z dobrego humoru przeszedł w okropny szał, szukał zaczepki z każdym, kogo napotkał, a wkońcu wszczął bójkę. Przerażeni pasażerowie dzwonkiem alarmowym wstrzymali pociąg w polu. Awanturniczego pątnika aresztowano i wprost z odpustu poszedł do aresztu.

Włamanie. Do składu korzennego Stanisława Stempkowicza przy ul. Asnyka L. 11 a dostali się onegdajszej nocy złodzieje i skradli towarów na przeszło 300 K.

Los robotniczych dzieci. Stolarz Tadeusz Kepisz zostawił przed 2 miesiącami u niejakiej Maryi Kornbergerowej, zamieszkałej przy ul. Zamarstynowskiej 135, na wychowaniu swe dwie córeczki, oświadczając, że po otrzymaniu roboty przysyłać będzie na utrzymanie dzieci pieniądze. Ponieważ od tego czasu jednak Kepisz nie daje o sobie znaku życia, a Kornbergerowa niema środków, umożliwiających jej łożenie z własnej kieszeni funduszów na wychowanie i wyżywienie dzieci, przeto policya, dokąd dziewczynki przyprowadzono, odstawiła je do komisaryatu dzielnicy II.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Wtorek 20 b. m.: „Noc w Weneeyi“.
Środa: „Cnotliwa Barbara“.
Czwartek: „Jej adjutant“.
Piątek: „Wróg kobiet“.
Sobota: „Rozwóoka“.
Niedziela: Cnotliwa Zuzanna“.
Poniedziałek: „Hrabia Luksenburg“.
Wtorek: „Manewry jesienne“.
Środa: „Miłość cygańska“.

Z kraju.

Walne zgromadzenie Czytelni Robotniczej w Bochni. Piszą nam z Bochni: W ostatnią niedzielę odbyło się zwyczajne walne zgromadzznie członków tutejszej Czytelni Robotniczej przy bardzo licznym udziale członków.

Przewodniczył dotychczasowy prezes tow. J. Michalik, który też w zagajeniu swojem przypomniał zgromadzonym tę ważną chwilę, kiedy rok temu zakładaliśmy naszą Czytelnię, powody, dla których to dzieło do skutku zdołaliśmy przyprowadzić, mimo rozlicznych trudności i przeszkód, jakie wrogowie ludu pracującego zbożnemu dziełu stawiać usiłowali. Następnie tow. Roman, wiceprezes Towarzystwa, przedstawił w wyczerpującem sprawozdaniu ustępującego wydziału dzieje rocznego rozwoju Towarzystwa oraz gospodarkę za rok ubiegły. 386 członków, 4 zebrania poufne, 10 wieczorów towarzyskich i zabaw, 8 odczytów popularno naukowych, 2 wieczory pamiątkowe, a dzięki świeżo założonej Sceny Robotniczej 2 przedstawienia, wreszcie biblioteka, licząca zwyż 500 dzieł — to chyba wydatny rezultat pracy zasłużonego wydziału. Niemniej mimo rozlicznych wydatków a braku odpowiednich środków finansowych — kasa wykazuje 141 K 46 h jako pozostałość na rok przyszły.

Jednomyślne, przez aklamacyę udzielone na wniosek komisyi kontrolującej absolutoryum i gorące uznanie zgromadzonych członków, było też najlepszym wyrazem wdzięczności dla byłego zarządu.

Dlatego też w uznaniu pracy wydatnej dotychczasowych członków wydziału uproszono przeważną ich część do pozostania — jedynie uzupełniając wolne miejsce najbardziej zasłużonymi. Natomiast uległ zmianie skład komisyi kontrolującej, do której weszli tow. Hyciur, Śliwa i Urbański.

Główną częścią jednak niedzielnego zebrania był punkt ostatni, przy którym poruszono najżywotniejsze zadania nowego wydziału. W bardzo żywej dyskusyi (w której brało udział 15 mowców) poruszono gorąco sprawę budowy własnego domu, przyczem wszyscy zebrani deklarowali gotowość przyczynienia się odpowiednimi datkami i rozwinięcia w tej sprawie jak najintensywniejszej akcyi, dalej sprawę chóru robotniczego, ruchu oświatowego, rozszerzenia biblioteki i czytelni pism i cały szereg najważniejszych spraw.

Szczególniej do podniesienia atmosfery zebranych przyczyniło się końcowe, pełne głębokich myśli przemówienia nowo wybranego prezesa tow. J. Michalika. W krótkich a wymownych słowach, scharakteryzowawszy nędzne położenie przeważnej części członków Czytelni, t. j. robotników salinarnych, podkreślił pomoc, jakiej tymże nigdy nie odmawiali posłowie robotniczy, aczkolwiek nie z tego okręgu wybrani, a w szczególności tow. Moraczewski, któremu też, jako też zarządowi polskiej partyi socyalno-demokratycznej w uznaniu ich pracy dla klasy robotniczej, złożył wśród burzliwych oklasków publiczne podziękowanie.

Z Nowego Sącza otrzymujemy następujące sprostowanie: W myśl § 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w następnym numerze sprostowania artykułu „Z kraju“ czasopisma „Naprzód“ z dnia 10 sierpnia 1912 Nr 180 stronica 5, obejmującego sprawę sprzedaży soli, w ten sposób, iż nieprawdą jest, jakobym któremukolwiek, w szczególności któremu chłopu był odmówił sprzedaży soli, jeżeli u mnie mąki nie kupi. — Być może, że jednego lub drugiego odbiorcę soli prosiłem, by także i mąkę odemnie kupił, ale tego rodzaju przymusu nigdy nie wykonałem.

Zarazem proszę mi wymienić dotyczącego donosiciela do ewentualnego użytku sądowego. Z poważaniem Mojżesz Henoch Krieser.

„Bohaterski“ czyn oficera. Z Rzeszowa piszą nam: W sobotę 3 b. m. zaszedł na ujeżdżalni

wojskowej koło dworca kolejowego w Staroniwie wyjwyższego oburzenia godny fakt nieludzkiego pobicia jedenastoletniego dziewczęcia przez jakiegoś oficera 6 pułku ułanów.

Fakt ten miał przebieg następujący: Na wspomnianej ujeżdżalni przebiegła tuż przed koniem ćwiczącego się oficera jedna z pasących się tam krów, wskutek czego nadjeżdżający był zmuszony dla uniknięcia zderzenia się z rogatem zwierzęciem domowem, wstrzymać nagle konia i osadzić go na miejscu.

Rozgniewany tym wypadkiem oficer zsiadł z konia i przystąpiwszy do gromadki pastuszek (samych małych dziewcząt ek) groźnie spytał, do kogo ta krowa należy. Dziewczątka oniemiały z przestrachu na widok rozgniewanego oficera ze „spitzrutą“ w ręku, a jedenastoletnia zaś Józia Tutajówno, która właśnie tę krowę pasła, usłyszawszy zapytanie oficera, poczęła natychmiast uciekać w kierunku swego domu. I oto dzieje się rzecz obrzydliwa. Oficer od kawaleryi puszcza się w pogoń za uciekającem, przerażonem dziewczęciem, a również jego towarzysz, także oficer, zabiega jej drogę, pędząc na koniu, tak, że wzięli ją w ogień z dwu stron, wówczas pierwszy dopędza je, rzuca o ziemię i poczyna bić niemiłosiernie końską „spitzrutą“ tak długo, aż nadbiegli, zwabieni krzykiem dzieci, robotnicy kolejowi i omdlałą dziewczynkę z rąk rozwścieczonego człowieka wydarli.

W jednej chwili powstało zbiegowisko i zaiste zdumiewać się można, że oficer ów w kłótni z obrońcami pobitego dziecka wykrzykiwał jeszcze, że szczęście, iż nie miał szabli lub rewolweru, bo byłby dziecko zabił!

Oficer ów chciał z ojcem pobitej pertraktować, ojciec jednak pobitego dziecka, strażnik kolejowy Wawrzyniec Tutaj, sprowadził natychmiast do nieszczęśliwego dziecka lekarza i wszelkie petraktacye odrzucił, o sprawie zaś całej doniósł do komendy pułkowej 6 pułku ułanów. Zaznaczyć jeszcze wypada, że oficer ów jakkolwiek chciał petraktować, nie podał jednak swego nazwiska, a pytany o nie, nie uznał za stosowne je wymienić, lecz tchórzliwie je ukrywa.

Już sam fakt katowania, nawet krnąbrnego dziecka przez człowieka dorosłego, jest czemś obrzydliwem, cóż dopiero powiedzieć, jeśli katowanie nastąpiło bez żadnej, choć trochę usprawiedliwiającej przyczyny, jeśli katowaną jest dziewczynka, a katującym oficer od kawaleryi. Jest rzeczą niewątpliwą, że komenda pułkowa zajmie się energicznie tym smutnym wypadkiem i sprawę nieludzkiego czynu przykładnie ukarze.

Demonstracya w obronie ustaw o zamykaniu sklepów. W Jarosławiu wrze od dni kilku. Policya miejska, nie mająca zwykle nic do roboty, ziewająca po kątach, zbudziła się i wpadła w gorączkę. Oto młodzi chłopcy sklepowi urządzili w sobotę wieczorem demonstracyę przed sklepami, żądając wypuszczenia subjektów o godz. 8 z interesów. Kupcy tutejsi, szczególniej p. Glanz Piniu, p. Sandig E i p. Kulmann, wyzyskują siły sklepowe do tego stopnia, że nie ograniczają się jedynie na zatrzymywaniu chłopców ponad przepisaną ustawą ilość godzin w sklepie, lecz po ściągnięciu żaluzyj rozpoczynają gruntowną pracę nad uporządkowaniem towarów i personal zatrudniają do późnej nocy. To wywołało wśród garstki młodzieży handlowej żywy odruch i postanowienie wyzbycia się bodaj siłą z tego smutnego położenia. I bezwiednie prawie znaleźli się d. 10 b. m. wieczorem w dość znacznej ilości na głównej ulicy i demonstracyjnie zażądali od kupców wypuszczenia kolegów. Większa część kupców dała im krótką i ironiczną odpowiedź, a p. Piniu Glanz porwał się nawet do bicia, za co go osobno do odpowiedzialności pociągniemy. Na ogólne krzyki przybyła policya i aresztowała ośmiu chłopców, dopełniając jeszcze licznych aresztowań obok magistratu i na rynku. Nie pomogło wstawienie się wpływowych osób u inspektora policyi Koszuty, nie pomogła nawet interwencya u wiceburmistrza miasta p. Rohma. Ośmiu chłopców przetrzymano na policyi przez 24 godzin o głodzie, w ciasnej aresztanckiej celi. A za co? Dlaczego? Na to zapewne nie da nam dokładnej odpowiedzi p. Koszuta, gdyż nigdzie niema w ustawie, by w aresztach policyjnych przetrzymywano dłużej, skoro identyczność osoby została stwierdzoną.

Zwracamy uwagę inspektora policyi, by częściej zaglądał do interesów wymienionych kupców — szczególniej p. Pinia Glanza, który nietylko oświadczył, że naumyślnie będzie przetrzymywał subjektów jak długo mu się będzie podobało, lecz drwi sobie z ustawy, powiadając, że ustaw austryackich nie trzeba słuchać, bo się dają nakręcać. Nie chcemy wiedzieć, w jaki p. Piniu sposób umie omijać i nakręcać ustawy, lecz radzimy mu, by nadal o tem głośno nikogo nie przekonywał.

Wzywamy policyę raz jeszcze, by sama energicznie starała się o to, by kupcy przestrzegali ustawy, gdyż inaczej nie ręczymy, czy wkrótce nie powtórzy się znowu jakaś demonstracya.

Zderzenie lokomotywy z pociągiem. Przy wyjeździe pociągu Nr. 218 w dniu 16 sierpnia na stacyę Przemyśl-Bakończyce o godz. 11 przed południem nastąpiło starcie z maszyną, wyjeżdżającą do Przemyśla, przyczem dwóch podróżnych zostało poważnie zranionych, 15 zaś odniosło lekkie skaleczenia albo kontuzye. Przy starciu został jeden wóz III. klasy silnie uszkodzony. Podróżni po godzinnem opóźnieniu udali się w dalszą drogę. Ruch pociągów nie doznał żadnej przeszkody. Winę wypadku ponosi masynista prowadzący luźną maszynę.

Ze Śląska.

Śmierć dwóch górników. Na szybie „Ignacego“ w Maryańskich Górach, na pograniczu morawskiem, 13 b. m. dwaj górnicy: Machotka i Tomanek, z powodu silnego ciśnienia gazów z przerwanej komory, zostali nimi odrzuceni tak, że spadli na ziemię. Znaleziono ich już martwych wskutek zatrucia.

Niepomyślny asenterunek. Jak donoszą z Opawy, po skończonych poborach wojskowych okazało się, że tylko 26 procent poborowych można było uznać za zdolnych do służby przy powiększonej armii. Wojskowość będzie miała dosyć kłopotu z nazbieraniem potrzebnej ilości rekrutów i kto wie, czy się nie sprawdzi to, co przed dwoma tygodniami doniosły budapeszteńskie dzienniki, że władze wojskowe wydały polecenie, by w razie potrzeby przytępiony słuch, jąkanie się, osłabiony wzrok, lub nawet krótsza noga nie były uznawane za przyczynę niezdolności do służby wojskowej. W kraju niesłychanej drożyzny okazuje się brak zdrowych ludzi, zjawisko wcale nie nadzwyczajne.

Ze świata.

Zgon twórcy volapüku. Z Konstancyi donoszą, że zmarł tam 81-letni ksiądz czeski, prałat Marcin Schleicher, twórca volapüku, języka międzynarodowego, wypartego przez esperanto.

Bojkot wódki w Niemczech. „Vorwärts“ pisze: Na zjeździe socyalnej demokracyi w Lipsku we wrześniu 1909 r. wydano hasło do robotników, aby zaprzestali picia wódki. Upłynęło odtąd do 31 czerwca b. r. 31 miesięcy. Biorąc jako miarę rok 1907—1908, w którym wyprodukowano 3,981.900 hektolitrów okowity, a wypito 2,389.600 hektolitrów wódki, można stwierdzić cofnięcie się produkcyi od 1 października 1909 roku do końca czerwca 1912 r. o 1,306.400 hektolitrów alkoholu. Popyt na okowitę spadł w tym samym czasie o 1,410.900 hektolitrów. Z hektolitra czystej okowity zrobiono przeciętnie 3 hektolitry wódki. Właściwy więc popyt na wódkę zmniejszył się w owym 31 miesiącach w porównaniu z 1907—1908 rokiem o 4 23 miliona hektolitrów, czyli na miesiąc okrągło o 136 tysięcy hektolitrów, dziennie w całych Niemczech o 430 tysięcy litrow wódki.

„Kuryer poznański“ podaje te cyfry i dodaje od siebie:

„Przykład bojkotu wódki ze strony socyalistów powinni Polacy podwójnie naśladować: po pierwsze powinni tak samo używać mniej alkoholu, przez co społeczeństwo oszczędziłoby wiele tysięcy wyrzucanych nietylko na marne, ale wręcz szkodliwych dla zdrowia. Powtóre winniśmy ten bojkot socyalistyczny naśladować na polu trzymania się zasady „swój do swego“. Gdybyśmy w tej dziedzinie choć w części wykazali tyle wytrwałości i karności, co socyaliści, to z pewnością otworzyłoby się wiele miejsca dla Polaków na polu handlu i przemysłu“.

Pisma burżuazyjne czują się zniewolone od czasu do czasu parę słów prawdy o socyalistach napisać. Nie przeszkadza im to jednak wcale następnie zwalczać w ohydny sposób socyalistów.

TELEGRAMY

z dnia 17 sierpnia.

Strejki w Hiszpanii.

Madryt. Robotnicy transportowi w poniedziałek rozpoczną strejk. Strejk drukarzy ma też niebawem nastąpić. Robotnicy metalowi i służba handlowa prawdopodobnie będą proklamowali strejk generalny. Kelnerzy w kawiarniach rozpoczęli strejk. Pracodawcy murarscy odrzucili pośrednictwo sądu rozjemczego.

Saragossa. Strejkujący zapewniają, że strejk ch jest natury czysto gospodarczej.

MAŁY FELIETON.

XANROF.

Podarunek.

(Z francuskiego).

P. Denis (siedząc przy biurku w gabinecie, patrzy na kalendarz). Dziś 15 go marca... Ciekawym, co kupiła mi pani Denis... (W rozmarzeniu): Hej, hej! Były to czasy! (Uśmiechając się). Zawsze naprzód wiedziałem, że zbliżają się moje imieniny. Już od stycznia, czasami od listopada... Obiady stawały się mniej obfite; często b akło deserów; na śniadanie — śmietanki... Trzydzieści lat temu dostałem tego „umierającego gladyatora“ z bronzu... Mówiła mi, że jestem bardzo do niego podobny... Hm, hm... Dwadzieścia lat — ten kałamarz srebrny... Potem ta lampa, ta biblioteczka... (Smutno): Od pewnego czasu zepsuło się coś... Może to utrata pamięci... Przed dwoma laty dostałem ten nóż do rozcinania papieru, przed rokiem tę popielniczkę za franka... Co dostanę w tym roku? Może spluwaczkę? Choć z przyjemnością zauważyłem, że, sądząc z oszczędności, pani moja szykuje się do jakiegoś cennego podarunku... (Ktoś puka do drzwi). Aha! To ona...

Pani Denis (wchodzi wesoła z robótką w ręku): Dzień dobry, grubasku!

Pan Denis (uważnie przygląda się koszykowi): Dzień dobry, koteczku! (Do siebie): Jeśli prezent mieści się w tym koszyczku — to dziękuję. Może to pudełko stalówek lub kawałek laku?

Pani (siadając): Czy nie przeszkodzę mojemu panu, gdy tu popracuję?

Wyjmuje robótkę z koszyczka i zaczyna haftować.

Pan: Ależ proszę. Przecież wiesz, że tylko przy tobie czuję się dobrze! (Do siebie): Zapomniała pewno wogóle o moich imieninach. Ale po co oszczędzała? (Ktoś puka). Proszę wejść!

Pokojówka: Proszę pani, już!

Pan: Co takiego już?

Pani (z uśmiechem): Zobaczysz zaraz, mój grubasku. Podaj mi rękę, chodź do salonu!

Pan (udając zdziwionego): Do salonu? Po co? Czyżby coś nowego?

Pani (śmiejąc się): Może...

Pan (udaje w dalszym ciągu): Ależ z jakiegoż powodu?

Pani: Bo dziś jest 15 marca!

Pan: Co? Ty nie zapomniałaś o tym dniu?

Pani (oburzona): Ja miałabym zapomnieć o twoich imieninach? Cóż znowu?

Pan (wzruszony, podaje żonie rękę): Tak... to prawda... A jednak w ostatnich latach zdawało mi się, że zaczynasz nie dbać o mnie... W tym roku za to... ręczę... wydałaś bajeczne sumy.

Pani (zarumieniona): Wydałam może rzeczywiście zawiele. Ale wybaczysz mi chyba. Przecież to twoje imieniny.

Pan (całuje ją): Kochana żoneczko... Chodź do salonu, bo umieram z ciekawości.

Otwiera drzwi do salonu i zdziwiony widzi na środku wielki fortepian.

Pan Denis (rozczarowany): Co to? Co to?

Pani Denis: Fortepian, kochany grubasku. Koncertowy... Tego tylko brakowało w salonie... Skorzystałam z twych imienin...

Pan (rozdrażniony): Przecież ja nie gram na fortepianie... Przecież to ty grasz na fortepianie!

Pani: No, tak. Ale przecież ty, mój grubasku, słuchasz mnie.

Pan (po chwili wahania): To prawda!

Pani (radośnie): A jak to będzie wspaniale w dzień przyjęć! (Znacząco): Naturalnie, rozumiesz, że brak jeszcze taburetu eleganckiego i etażerki do nut... Ale z czasem... kupimy sobie i to, nieprawdaż?

Pan (zwolna przychodzi do siebie): Nno... napewno...

Pani: Mam nadzieję, że jesteś zadowolony? (Z uśmiechem): No, podziękuj-że mi, mój grubasku!

. . . .

23 maja tegoż roku. Pani Denis patrzy na kalendarz i mówi radośnie:

— Nareszcie doczekałam się... Dziś napewno dostanę taburet, albo etażerkę... Nie było jeszcze wypadku, aby mąż nie podarował mi czegoś na imieniny. A wie, co potrzebuję... Wyszedł od rana...

Pan Denis (wchodzi rozpromieniony): Dzień dobry, moja złota koteczko!

Pani Denis (całując go): Dzień dobry, grubasku mój:

Pan (wesoło): Czy wiesz, że to dziś twoje imieniny?

Pani (udając zdziwioną): Co? Już? Niemożliwe! Nagle). Aha, to pan mój dlatego tak wcześnie wyszedł dziś z domu?

Pan: Uhm!... Zgadnij, co kupiłem?

Pani: Etażerkę do nut?

Pan (z uśmiechem): Nie...

Pani (klaskając w dłonie): Wiem już! Taburet do fortepianu?

Pan (śmiejąc się): Nie!...

Pani (zachwycona): Czyżbyś kupił i to i to?

Pan (wesoło i zjadliwie); Nie, koteczku mój. Kupiłem ci dziś na imieniny dubeltówkę!

Przegląd ekonomiczny.

Konsumcya tytoniu w Austryi zmalała z powodu podwyżki ceny, która nastąpiła 1 lipca 1911 roku. Z dat statystycznych wynika, iż konsumcya cygar i papierosów zmniejszyła się, a niektórzy palacze zrezygnowali prawdopodobnie z tej przyjemności. Niestety tylko w pierwszem półroczu było znaczne zmniejszenie. Zdaje się, że w pierwszych miesiącach wielu przestało palić, lub paliło mniej — nie mogli jednak na dłuższą metę powstrzymać się od palenia, jak widać z tego, że w ostatnich miesiącach konsumcya znowu się zwiększyła. Wogóle skarb wyszedł na tem dobrze, gdyż pomimo zmniejszonej konsumcyi dochód skarbu się zwiększył. Od stycznia do lipca 1912 wynosił dochód tytoniowy (tytoń, cygara, papierosy i tabaka) o 7,967.224 K więcej aniżeli w pierwszem półroczu 1911 — uzyskano mianowicie dochód koron 156,172.552 za wszystkie fabrykaty tabaczne, co oznacza więcej o 1,792.552 K aniżeli na ten okres czasu preliminowano. Większa część gatunków cygar wykazuje zmniejszoną konsumcyę. Zwiększoną konsumcyę wykazały tylko następujące gatunki: regalia media, havanna virginia i nowo wprowadzone cigarillos, natomiast wykazały mniejszą konsumcyę prawie wszystkie inne gatunki a to o przeszło 2 miliony sztuk. I tak sprzedano mniej: krótkich o 68.000 sztuk, trabuco o 5.720. kuba o 16.786. a brazilia-virginia mniej o 19.093 sztuk niż w zeszłem półroczu. Papierosów sprzedano w przeciągu półrocza znacznie mniej a to samych sportów o 883.835 sztuk mniej — natomiast wykazują większą konsumcyę te papierosy, których ceny nie podwyższono a to coronas (+ 17.000 sztuk), sfinks (+ 5.000 sztuk), papierosy egipskie III. gat. (+ 29 320 sztuk), cesarskie (+ 41.521 szt.), Dunaj (+ 19.621 sztuk) i papierosy węgierskie (+ 640.831 sztuk) Najbardziej spadła konsumcya sportów, których ceny podwyższono o 50% (z 2 h na 3 h) a najbardziej zwiększyła się konsumcya papierosów węgierskich — są to jedyne papierosy, które kosztują po halerzu.

Wzrost dochodów kolei austryackich. Ministerstwo kolei ogłosiło, jak corocznie, sprawozdanie o wyniku administracyi kolejowej za rok ubiegły.

Za rok 1911 wynosi nadwyżka z ruchu 186 i pół miliona koron, podniosła się więc w porównaniu z rokiem poprzednim o 32 i pół miliona koron. Odpowiednio do tego oprocentowuje się kapitał zakładowy kolei państwowych w roku 1911 3·30 prc., podczas gdy w roku 1910 wynosiły odsetki 2 76. Ten wynik nie powinien jednak wywołać wrażenia, że zarząd kolei państwowych nie wymaga jakiejś radykalnej reformy.

Koleje państwowe w Austryi mają bardzo daleko idące braki, a jeśli mimo to osiągnięto dobre rezultaty, to jest to tylko dowodem, że wskutek rozwoju życia gospodarczego, obroty kolejowe musiały pójść w górę.

Dochody kolei państwowych w roku bieżącym również znacznie wzrosły. Do czerwca, a więc w pierwszem półroczu 1912 r., wzmogły się dochody w porównaniu z tym samym okresem r. 1911 o 27 milionów koron. Spodziewają się, iż nadwyżka dochodów do końca roku bieżącego wynosić będzie przeszło 50 milionów.

Przegląd społeczny.

Lokaut tkacki w Bernie. Gdy separatyści czescy zobaczyli skutki swego warcholstwa, wyrzucenie na bruk 14 000 tkaczy, wtedy cofnęli się i ukorzyli przed fabrykantami, którzy znieśli lokaut.

Teraz jednak robotnicy nie poszli pod komendę separatystów i do roboty nie poszli. Wskutek tego panuje w Bernie ogólne bezrobocie tkaczy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Półroczne walne zgromadzenie** grupy centralnego Związku robotników drzewnych i stowarzyszenia wolnego stolarzy odbędzie się w niedzielę 18 sierpnia o godz. 10 przed południem w lokalu Związku, ul. Filipa 2.

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 8—9½; chór kobiecy we środy wieczór od 7—8 i w niedzielę przed południem od 11—12.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

NADESŁANE.



BILETY OKRĘTOWE
— DO —
AMERYKI i KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ
OD ZAWODÓW I STRAT
NIECH ŻĄDA POUCZEŃ!

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM.



SALVATOR
OBCASY GUMOWE

NIEDOŚCIGNIONEJ TRWAŁOŚCI.

Do nabycia we wszystkich tego rodzaju handlach.



1 kg. **szarego** dartego K 2·—, lepszego K 2·40, **półbiałego** prima K 2·80, **białego** K 4·—, **prima** puszystego K 6·—, **najlepszego** K 7·—, 8·— i 9·60. **Puchu szarego** K 6·— i 7·—, **białego** prima K 10·—, **piersiowego** K 12·— od 5 kg. począwszy opłatnie.

Gotowa wypychana pościel

z gęstego, czerwonego, żółtego lub białego ankinu, **1 pierzyna** około 180 cm. dług., 120 cm. szer., wraz z **2 poduszkami pod głowę** około 80 cm. dług. i 60 cm. szer., dostatecznie wypchane nowem, szarem, puszystem i trwałem pierzem K 16·—, **półpuchem** K 20·—, **puchem** K 24·—. **Pojedyńcze pierzyny** po K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—. **Pojedyńcze poduszki pod głowę** po K 3·—, 3·—50, 4·—, **pierzyny** 200×140 cm. wielk. K 13·—, 15·—, 18·—, 20·—. **Poduszki pod głowę** 90×70 cm. wielkości K 4·50, 5·—, 5·50. **Pierzyny do pościelania** z najlepszego gradlu na pościel 180×116 cm. wielk. K 13·— i 15·—. Wysyłka za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem należytości.

MAKS BERGER w Deschenitz Nr 286a, Czeski las.

Bez ryzyka, bo zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy.

Bogato ilustrowany cennik pościeli darmo.

Uczcie się na „Samouczku" Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole, bo

Samouczek ten stał się już potrzebnym, pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się **sam, bez pomocy nauczyciela,** zatem **bezpłatnie** czytać, pisać i rozmawiać: po **niemiecku, francusku, angielsku, rosyjsku** i po **polsku** bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek zrobiony na **„Samouczek"**, zwraca się **z tysiącznym procentem** każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłowem, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do **„Samouczka"**. Szczególniej zaś, chcąc się nauczyć rozmawiać lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy **„Samouczka.** Konwersacya bowiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około **900.000** zwolenników metody nauczania Reussnera i **2.000** jego uczniów osobistych, zajmujących już wybitne stanowiska dzięki **„Samouczkom"** tym, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego **Samouczków, istniejących od r. 1880,** których ceny są stosunkowo nizkie, n. p.: hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20, 2·40 i 3·60. **W Ameryce** są poszukiwane Samouczki Reussnera za cenę 2, 3 i 4 razy wyższą, niż w Europie, bo trudno ich tam dostać.

Główna sprzedaż **w księgarni Polskiej, Akademicka 2 a we Lwowie.**

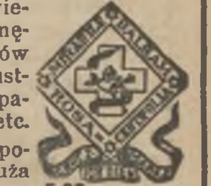
Od 1878! **Wszędzie znany, sławny i ulubiony środek domowy**
Przy większych zamówieniach znacznie zniżone ceny

Aptekarza **A. THIERRY'EGO BALSAM**

JEDYNIE PRAWDZIWY z zieloną **zakonnicą,** jako **marką ochronną.**

PRAWNIE CHRONIONA. Wszelkie fałszerstwa, naśladownictwa i sprzedaż **innego balsamu** z ułudnymi znakami, będą ścigane sądownie i surowo karane. — Ogólnie znane z dobrego działania przy wszelkich cierpieniach w szyi, kaszlu, wyrzutom, chrypce, zapaleniu gardła, bólom piersiowym, cierpieniom płuc, szczególnie przy influency, cierpieniom żołądka, zapaleniu wątroby i śledziony. Braku apetytu, złego trawienia, zaparciu, zewnętrznie przy bólu zębów i chorobom jamy ustnej, darciu mięśni, oparzeniu, wyrzutom etc. 12 małych lub 6 podwójnych lub 1 duża — specyalna familijna flaszka koron **5·60.** —





Aptekarza A. THIERRY'EGO jedynie prawdziwa centyfoliowa maść

zapobiega i usuwa zatrucie krwi. Czyni prawie każdą bolesną operacyę zbyteczną. Znajduje zastosowanie przy słabych piersiach położnic, wstrzymaniu odpływu pokarmu, stwardnieniu piersi, otwartych ranach, nóg lub stopy, ranach, obrzmieniu nóg, nawet przy próchnieniu kości, przy ranach z uderzenia, ukłucia, postrzelenia, przy ranach ciętych i zgnieceniach; do wyciągania wszelkich ciał obcych jak: szkła i drzazgi, piasku, śrutu, kolców, etc. Przy wszelkich wrzodach, naroślach, karbunkułach, nowotworach, nawet skirze; przy kurzawkach, obieraniu paznokci, pęcherza, odparzeniu nóg, ranom z parzenia, przy odleżeniu, upływie z uszów i przy zranieniu dzieci etc. etc. Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką. 2 słoiki kor. 3·60.

Adresować należy: Schutzengel-Apotheke d. A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch.

Do nabycia w aptekach i hurtow. składach drogueryjnych.

We Lwowie do nabycia: **M. SAZOWSKI,** aptekarz. **SZYMON HAY** aptekarz i **PIOTR MIKOLASCH i Sp.** droguerya.

C. k. uprz. Galicyjski

Akcyjny
Bank Hipoteczny

założony w roku 1867.

Kapitał akcyjny 20,000.000 K Kapitał rezer. około 10,000.000 K

Filia w Krakowie, Rynek 21.

Przyjmuje wkładki pieniężne oprocentowane od dnia złożenia.

Udziela pożyczek budowlanych.

Kantor wymiany, sprzedaż i kupno papierów wartościowych i monet.

Przyjmuje w przechowanie papiery wartościowe i zawiaduje depozytami.

Schowki depozytowe (Safe deposits).

Poleca jako pewną lokacyę 4% i $4^{1}/_{2}$% listy hipoteczne, pupilarne bezpieczeństwo mające, używane na wadya i kaucyę wojskowe.

Kasa Zaliczkowa dla ratalnych pożyczek i oddział zastawniczy, ul. Bracka L. 1.

Składy towarowe przy ulicy Zacisze.

! NA RATY !



By **szybko** wielką ilość łańcuszków i i wspaniałych zegarków sprzedać dostarczam w całych Austro-Węgrzech **natychmiast** za kor. 14 pierwszorzędny prawdziwy **srebrny zegarek remontoar** z 3 srebrnemi kopertami ładnie grawirowanymi **i** 14 karatowy **złoty łańcuszek pancerny** najnowszego fasonu cechowany za kor. 140. Na najdogodniejszych warunkach **tylko kor. 4** miesięcznie. Zegarek i łańcuszek także damski. **Wysyłka natychmiastowa wszędzie za pobraniem pierwszej kwoty kor. 14. — R LECHNER, Dom towarów jubilerskich, Lundenburg Nr. 401.**

Lactol usuwa po dłuższem użyciu piegi.
Lactol niszczy wągry.
Lactol usuwa wypryski i zaczerwienienia skóry.
Lactol usuwa zmarszczki.
Lactol jest jednym z tych środków toaletowych francuskich, który w każdym domu znajdować się powinien.

Cena pudełka 2 K.

Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach perfumeryi.

Panny

znającej stenografię poszukuje się do biura adwokackiego. Zgłoszenia pod L. przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu", ul. Floryańska 55.

Panowie!

cierpiący na utratę męskiej energii, niechaj użyją natychmiast działającego środka

„LETTIN"

złożonego ze składników chemicznych. — Żadne lekarstwo. **Cena Kor. 5·—.** Przesyła dyskretnie bez podania zawartości. Sposób użycia załączony.

V. Weingärtner, droguerya, Wiedeń, XVIII., Sternwartestr. 11-12.

Dla starszych mężczyzn konieczne.

Za **5** kor.

skrzynka, 50 sztuk francuskich serków piwnych „RACYA", wysyła za zaliczką Fabryczny **skład serów**

Braci Reimiekich,

Kraków, Wielopole 7/H.

Cennik wysyłamy na żądanie.

W powiecie Nowowotarskim

jest do oddania od 20 lat dobrze prosperujący częściowy i hurtowny

HANDEL ŻELAZNY

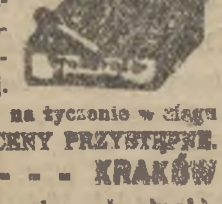
z powodu stosunków familijn.

Oferty pod H. poste rest. Nowy Targ.

FABRYKA PIECZĘCI
KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH



wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej.



Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.

ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW
aleja Grodzka L. 59. (obok c. k. sądu kral.).

SUKNA i modne materyały damskie i męskie poleca dom eksportowy **PROKOP SKORKOWSKY I SYN W HUMPOLCU, CZECHY.** **Próbki na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane.** **ZEFIRY**

Północno Niemiecki Lloyd Bremen

(Norddeutscher Lloyd, Bremen)



Korespondencya w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Generalna Agencya dla Galicyi we Lwowie, ul. Grodecka 93

S. SOKOŁOWSKI

Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa pospiesznymi (cesarskimi) i pocztowymi parostatkami z Bremen: do **Stanów Zjednoczonych Ameryki** (Nowego Jorku, Galweston, Baltimore), **Brazylii, Argentyny** (Buenos Aires), **Australii, Japonii** etc. Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki. Wszelkie wyjaśnienia w sprawach podróży i sprzedaż biletów:

Generalna Agentura Północno Niem. Lloydu
we Lwowie, ulica Grodecka L. 93.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible]).